

PRZYJACIEL LUDU

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU CHŁOPSKIEGO

NUMER 31	W całym kraju kosztuje prenumerata: rocznie 10 zł. , półrocznie 5 zł. , kwartalnie 2-50.	Cena N-ru 20 gr.	Biuro Redakcji i Administracji: Kraków, Reformacka L. 7. Telefon Nr. 2014. — Konto P. K. O. Nr. 404.100.	ROK 40
	W Ameryce rocznie 2 dol. Pojedynczy numer 8 ct. We Francji rocznie 40 fr. W Argentynie rocznie 5 peso. Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę. — Prenumeratę i kolportaż skąd się z góry. Filja w Warszawie.		Adres na listy, przekazy, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków. Anonse cała strona 600 zł. Wiersz milimetr. (i tam) 50 gr. W tekście i nadesłanych wiersz milimetry 70 gr. Filja we Lwowie: ulica Łyczakowska 9.	

Niedziela, dnia 29-go lipca 1928 roku.

Proporcjonalność prawa wyborczego źródłem rozbitcia.

Ustrój parlamentarny jest zdobyczą ludu pracującego po wielowiekowych walkach z monarchiami i uprzywilejowanymi trutniami, żyjącymi z cudzej pracy.

Zasada ustroju parlamentarnego polega na tem, że sami obywatele mają prawo i obowiązek uchylać sobie ustawy i podatki na pokrycie kosztów utrzymania zbiorowego życia państwowego, tudzież czuwać nad tem i kontrolować, aby uchwalone prawa i podatki były ściśle przestrzegane przez rząd i wszystkich urzędników.

W tym celu, do tej pracy prawodawczej i kontrolnej wybiera sobie ludność pełnomocników czyli posłańców, posłów, albowiem wszyscy obywatele nie mogą się zgromadzać naraz w jednym miejscu i czasie, a zresztą obrady takiego zgromadzenia 14 milionów wyborców, jak u nas w Polsce, albo 25 milionów w Niemczech, byłoby niemożliwe.

Przyznawanie ludowi uczestnictwa w głosowaniu na posłów czyli prawa wyborczego następowało powoli z biegiem lat, zawsze po dłuższej lub krótszej walce z klasami uprzywilejowanymi. Powszechne prawo wyborcze i to tylko dla mężczyzn z ukończonym 24 rokiem życia, a z wykluczeniem kobiet, zdobyły sobie ludy zachodniej Europy dopiero w drugiej połowie minionego wieku, np. w Austrii powszechność dopiero w r. 1897, a równość w r. 1907. Sejm galicyjski z większością szlachecką pozostał aż do swej śmierci zgromadzeniem uprzywilejowanych, nie zdobył się na uchwalenie powszechności, ani równości praw wyborczych.

Zamęt, jaki nastąpił w Europie po wojnie światowej, usiłują wyzyskać wrogowie ludu w kierunku odebrania ludowi praw wyborczych, a przez to i wpływu na rządy. Usiłowania te idą z dwóch stron: z jednej strony komuniści, za przykładem z Rosji, chcą ograniczyć prawo wyborcze tylko do komunistów, a z drugiej strony kapitaliści, obszarnicy i klerykali chcieliby w różny sposób pofalszować i pograniczyć prawo wyborcze w taki sposób, aby zmniejszyć wpływ ludu pracującego na ustawodawstwo i na rządy. I naszej reakcji chodzi to po głowie. Oczywiście zarówno przeciwko zamysłom komunistycznym, jak i wsteczniczym każdy chłop i robotnik jest obowiązany bronić swego prawa wyborczego i zastępstwa w sejmie całą mocą, jako podstawy swych ludzkich praw i swej egzystencji.

Jesteśmy zobowiązani nawet za cenę życia bronić powszechności, równości, bezpośredniości i tajności prawa wyborczego. Ale piąty przymiotnik — proporcjonalność — musimy bezwarunkowo zwalczać, jako dodatek niszczący w rzeczywistości równość praw, bo pewnym klasom ułatwiający zdobywanie mandatów, a chłopów doprowadzający do rozbitcia, utraty mandatów, a w ślad za tem i do utraty wpływów na ustawodawstwo i całe urzędowanie w państwie.

PROPORCJONALNOŚĆ ROZBIJA CHŁOPÓW.

Aby wprowadzić proporcjonalność, stworzono wielkie wielomandatowe okręgi, obejmujące

po kilka powiatów. Każdy powiat chce mieć swego posła, stąd też konkurencja i rozbitcie.

Spór o miejsca na liście kandydatów rozszarza rzeszę chłopską skuteczniej niż dynamit, a po ustaleniu listy paraliżuje agitację wyborczą, bo pierwsi są za pewni i nie pracują, a dalsi wąpią i też się nie nateżają.

Kandydaci nie zaspokojeni w jednym stronnictwie szukają oparcia w innych i już gotowe nie tylko rozbitcie, ale wzajemna nienawiść i zawziętość na długi czas. To uniemożliwia następnie zjednoczenie klubów.

PROPORCJONALNOŚĆ UTRUDNIA CHŁOPOM ZWYCIĘSTWO.

Wielkie okręgi kilkupowiatowe utrudniają chłopom kandydowanie. Chłop-rolnik, kochający swoje gospodarstwo, nie ma czasu na wędrówki po innych powiatach. Nie stać go ani na automobile, ani na telegramy, druki i wielką korespondencję. Musiałby zejść na dziada i stać się pośmiewiskiem, gdyby chciał sprostać kosztom wyborczym.

Wielkie okręgi ułatwiają rozpuszczanie bajek, kłamstw i oszczerstw, a utrudniają spro-

stawianie i odparcie tychże. Ani sam kandydat chłop, ani organizacja chłopka, cierpiąca chronicznie na brak pieniędzy, nie jest w stanie podołać wydatkom na skuteczne przeciwdziałanie. Pieniądze dają kapitaliści (Towarnicy, Mi-klaszewscy), ale za to żądają mandatów. To zniesławia i niszczy stronnictwa chłopskie.

Wielkie okręgi wyborcze są dogodnie dla urzędników, nauczycieli, księży, żydów, obszarników, kapitalistów, a także dla organizacyj robotniczych. Potwierdzają to wyniki wyborów z r. 1922 i 1923. Liczba posłów chłopów w sejmie spadła gwałtownie w porównaniu z wyborami r. 1919, gdy była tylko powszechność, równość, bezpośredniość i tajność, ale nie było proporcjonalności.

PROPORCJONALNOŚĆ — GŁOSOWANIE NA NUMER.

Głosowanie na numer, a nie na człowieka, jest dżiwolagiem, nieodłącznym od proporcjonalności. Wszyscy chlopi chcą głosować na upatrzonego kandydata, a nie na martwy numer. Kto żąda głosowania na osobę, a nie na numer, ten przez to samo żąda skasowania proporcjonalności.

Głosowanie na numer ułatwia narzucanie chłopom kandydatów przez klikę partyjną. W czasie, gdy się wyjawia z drukowanych list urzędowych, kto się kryje za numerem, już jest za późno na protesty i naprawki. Głosuj chło-

ZADAJCIE WSZĘDZIE

ŚWIATOWEJ MARKI

„PEPEGE”

POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY I A.W. GRUZIADZU.




OBUWIA

TANIE-TRWAŁE-ELEGANCKIE

IOPON DO ROWERÓW

Ceny detaliczne.

OBUWIE LUDOWE Z PRZYSZYWANĄ PODESZWĄ N°35-41 zł. 5.40.

OBUWIE SPORTOWE Z PRZYKLEJONĄ PODESZWĄ N°35-41 " 6.50.

pie, jak macherzy uplanowali, albo zhańbiać cie jako zdrajce, odstepcę, rozbijacza itp.

PROPORCJONALNOŚĆ POWODUJE ZŁY PODZIAŁ MANDATÓW.

Proporcjonalność to sprawa, że jeden powiat ma nawet i trzech posłów, po jednym z różnych stronnictw, a drugi powiat nie ma wcale żadnego posła. Ba, trafia się, że w obrębie jednej parafii jest dwóch posłów z dwóch przeciwnych stronnictw chłopskich. Zgody między tymi posłami nikt nie zdoła przeprowadzić, bo zgoda oznaczałaby konieczność ustąpienia jednego z nich przy następnych wyborach. A rozbić daje im obydwom szansę przejścia i przy następnych wyborach.

PROPORCJONALNOŚĆ DEMORALIZUJE POSŁÓW.

Gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść. Gdy okręg ma czy 6 czy 10 posłów, to przeważnie niema żadnego. Bo choćby najpilniejszy poseł nie potrafi należycie obsłużyć okręgu, obejmującego kilka powiatów, więc rodzi się zniechęcenie i u wyborców i u posła, jak przy każdej innej pracy ponad siły. A złemu posłowi wielki okręg ułatwia wyłgiwanie się od wszelkiej pracy. Powiatowi X. odpowiada, że

pracuje w powiecie Y. lub Z., a któż to skontroluje przy wielkiej rozległości okręgu wyborczego.

Skoro w okręgu jest np. pięciu posłów z pięciu różnych stronnictw, to wychodzi prawie na jedno, jakby nie było żadnego posła. To tak samo, jakby do jednego wozu zaprzęgnięto pięć koni w pięciu kierunkach. Konie się zmęczą, wóz rozszarpia, a z miejsca nie rusza. Pięciu posłów z pięciu stronnictw urządzi pięć zgromadzeń w gminie, a rezultatem tego będzie jeszcze większy chaos i zaciemnienie prawdy.

Poseł komunistyczny, wybrany przypadkowo w jednym powiecie, ma ułatwiony dostęp do reszty powiatów w tym okręgu. Jeden poseł stara się o budowę drogi w gminie A., to drugi poseł przeszkadza, aby poszły fundusze na drogę w gminie B., która jemu dała głosy.

Z tych powodów, a jest ich jeszcze dużo więcej, lecz w krótkim artykule brak miejsca na dokładne omówienie wszystkich, byłem i jestem przeciwnikiem proporcjonalności, przeciwnikiem wielopowiatowych okręgów wyborczych i przeciwnikiem głosowania na numer, a jestem za jednomandatowymi, jednopowiatowymi okręgami wyborczymi. Uzupełnię to w następnym numerze „Przyjaciela Ludu”.

Jan Stapiński.

Młodzieży wracaj do swoich.

Co roku tysiące chłopskich synów kończą nauki średnie i wyższe, ale pożytek stąd dla wsi prawie żaden. Przenoszą się do miast na różne posady rządowe lub prywatne, a otoczenie miejskie i walka o byt przerabia ich z czasem na przeciwników chłopskich, zwłaszcza że jako studenci nie mieli możliwości gruntownego wżycia się w stosunki wiejskie.

Ale i o posady w miastach coraz trudniej dla przybyszów ze wsi. Młodzież urzędnicza i mieszczańska ma więcej sposobów zdobycia stanowiska przy pomocy rodziny i znajomych. Już teraz mnóstwo młodzieży chłopskiej nie może w mieście znaleźć odpowiedniego zajęcia, więc musi się zadowalać czemkolwiek, albo nawet marneć w nędzy, bez widoków na przyszłość.

Tymczasem na wsi taka masa pracy w różnych dziedzinach czeka na światłych wykwalifikowanych pracowników. Tyle wsi pozostaje dotychczas bez tak niezbędnych spółdzielni gospodarczych, jak kasy Stefczyka, związki młeczarskie, spółdzielnie przemysłowo-handlowe, zwłaszcza przetrwały ludowy, piekarnie gminne itp. Niechżeby wyszkolona młodzież chłopska zaznajomiła się

z temi potrzebami i zadała sobie trudu przeprowadzenia potrzebnej organizacji gospodarczej, a zdobyłaby sobie z czasem odpowiednie zajęcie i utrzymanie, przyczyniłaby się do podniesienia wsi rodzinnej, spełniłaby wielką służbę dla Polski.

Zapewne, że i trudności przeróżnych z początku by nie brakło. Stara to prawda, że „nikt prorokiem w swojej ojczyźnie“, a najtrudniej w swojej gminie, ale trudności zwalczyć to właśnie młodzieży przykazano w „Odzie do młodości“. Teraz wieś polska przeważnie już dojrzała do zrozumienia konieczności postępu przez organizacje gospodarcze, społeczne i polityczne, tylko trzeba chcieć i umieć zabrać się do sprawy, wytrwać i nie zrażać się trudnościami.

Pierwszym obowiązkiem Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej byłoby rozpatrzenie tej sprawy i przeprowadzenie odpowiedniej propagandy, z świadomością, że bez wolańcia do współpracy działaczy z wyższym wykształceniem szkolnym i z odpowiednim fachowym przygotowaniem praca albo wcale się nie powiedzie, albo powlecze się złotwim krokiem, rosa oczy wyże, zanim słońce zejdzie.

Piotr Krzykański.

Co słyszeć w świecie.

PROWOKATOR LITEWSKI.

To już jest stwierdzone całą długą litanją faktów, że premier rządu litewskiego Waldemaras pełni rolę prowokatora Niemiec i Rosji przeciw naszej Polsce. Prowokator to i bezwstydnym i wariackim, niebezpiecznym o tyle, że publicznie zapowiada rychłą wojnę przeciw Polsce i posuwa się do takich czynów, na które w innych czasach jedyną odpowiedzią byłoby wypowiedzenie wojny. Waldemaras wie, że Polska pragnie pokoju, to też posuwa się do niestosowanych wyzwani. I tak przed dwoma tygodniami tajni agenci litewscy wpadli na teren Polski i przemocą porwali byłego posła sejmiku kowieńskiego Kierwiesia, który jako socjalista schronił się pod opiekę naszą przed pościgiem Waldemarasa. Za takie naruszenie praw państwowych musi nastąpić albo uroczyste przeproszenie, albo — wojna. Waldemaras nie przeprosił Polski wcale, a porwany poseł Kierwies siedzi w więzieniu kowieńskim i jest tam poddawany torturom za to, że się do Polski chronił. — Albo najświeższy wypadek: Litewska straż graniczna w biały dzień wpadła do wsi Gudejki gminy Podbrodzkiej i porwała soltysa Józefa Meszke, mimo protestów obecnych przy tem gospodarzy Józefa Janikowicza, Józefa Subowicza i Ludwika Meszki. — Na to Polska bezwarunkowo nie może pozwolić, gdyż straciłaby charakter niezawisłego państwa, a stałaby się „karczmą zajezdną“ dla prowokatorów.

Te zuchwałstwa Waldemarasa przeraziły wreszcie nawet władców rosyjskich i niemieckich, zwłaszcza gdy Polska zapowiedziała wielkie manewry czterech korpusów wojsk nad granicą litewską, pod dowództwem Marszałka Piłsudskiego. Widząc, że może być źle, wyprawiły Rosja i Niemcy specjalnych posłańców do Waldemarasa z przykazaniem, aby się zmiarkował, bo na wypadek wojny nie byłiby w tym czasie w stanie po-

móc Litwie do wojny przeciw Polsce. To uspokoiło Waldemarasa — ale czy na długo? — Polska ma żądać na wrześniowej sesji Ligi Narodów, aby Liga albo przywołała skutecznie Litwę do porządku, albo żeby Liga pozwoliła Polsce zrobić wreszcie porządek z Litwą.

WOJENNE PRZYGOTOWANIA NIEMIEC.

Publicznie mówi się i pisze o wiecznym pokoju. Piętnaście państw, a w ich rzędzie i Niemcy podpisały wniosek amerykański Kelloga z potępieniem wojny. Podpisała ów wniosek i Polska, obok Anglii, Francji, Japonii, Włoch itd. A równocześnie mnożą się oznaki, że Niemcy są uzbrojeni bardziej niż przed wojną światową, i że sposobią się gwałtownie do odwetu wojennego. W tych dniach belgijski minister obrony narodowej Deweze wezwał Belgię w Sejmie, aby była w pogotowiu do obrony, albowiem Niemcy z całym wysiłkiem przygotowują się do wojny odwetowej. Ta przestroga Belgii ma dla Polski tem większe znaczenie, że przeciw nam w pierwszym rzędzie uzbrojenia Niemcy są skierowane.

Dowodem silnego parcia Niemiec do zmiany teraźniejszego stanu rzeczy w Europie były uroczystości w Wiedniu. Przy sposobności setnej rocznicy śmierci znakomitego muzyka wiedeńskiego Schuberta zjechało się do Wiednia około 200 tysięcy delegatów niemieckich z Rzeszy, z Ameryki, Afryki i wszystkich zakątków świata i manifestowali za szybkim włączeniem Austrii do Rzeszy niemieckiej. W przemowach publicznych zarówno premier ksiądz Seipel, chadek, jak i burmistrz Wiednia Seitz, socjalista, opowiedzieli się bodaj za natychmiastowym zjednoczeniem Austrii z Niemcami. Ambasadorzy Francji i Anglii wyjechali na owe dni z Wiednia, na znak protestu przeciw tym przygotowaniom zamachu na traktat pokojowy.

Z polskiego punktu widzenia napór Niemiec ku Adriatykowi jest raczej pożądanym, dla osłabienia ich naporu na wschód przeciw Polsce.

ROSJA SZERZY WOJNY DOMOWE.

Na dorocznym kongresie komunistycznej organizacji międzynarodowej w Moskwie przedłożył przewodca Bucharin program dalszego działania. Bucharin przewiduje, że wzmagająca się między państwami konkurencja o odbyty na produkty fabryczne prowadzi nieuchronnie do wojny. Zbrojenia pochłaniają olbrzymie sumy podatków i utrudniają ulżenie ludności ciężarów. Zadaniem działaczy bolszewickich we wszystkich państwach jest podsycać wszelkie przeciwieństwa i doprowadzać do wojen domowych między obywatelami. Te wojny cywilne o władzę i wpływy przyczynią się do coraz większego rozbitcia, z którego z czasem zrodzą się rewolucje i zwycięstwo komunizmu.

Rachuba Bucharina wcale trafna, tylko pytanie, czy najpierw rewolucja w Rosji nie zmiecie rządu komunistycznego.

Zamordowanie prezydenta Meksyku

Zamordowany generał Obregon liczył 52 lata, był synem chłopskim. Wybrany prezydentem państwa w r. 1924 w przeciągu dwóch lat urzędowania zmienił Meksyk gruntownie. Upelnorolnił trzysta tysięcy rodzin chłopskich przez nadanie im po 50 morgów ziemi wywłaszczonej od zakonów, biskupów i proboszczów. Wybudował dwa tysiące szkół w takich miejscowościach, gdzie ich wcale nie było. Dla rolników chłopskich wyznaczył znaczne nagrody za postępową gospodarkę. Pobudował 50 tysięcy km. kamiennych dróg i 27 tysięcy km. nowych linii kolejowych. A wszystkie wydatki z tem związane pokrył z pomniejszenia stałej armii o połowę (ze 160 tysięcy wojska zredukował na 80 tysięcy) i z wydzierżawienia pól naftowych, które odebrał zakonom i biskupom. Zadowolony lud pomógł następnie prezydentowi Obregonowi tłumić bunt wieszczony przez kler. Fanatyzm szerzony przez księży uważał prez. Obregon za taksamo szkodliwy jak odurzanie morfiną lub chińskim opium.

Po ukończeniu dwuletniego okresu urzędowania prezydenckiego, wobec tego że konstytucja meksykańska zabrania powtórnego wyboru, ustąpił Obregon, ale polecił narodowi na swego następcę gen. Callesa, a sam powrócił do służby wojskowej. Po dwóch latach przerwy został teraz Obregon ponownie wybrany prezydentem i miał objąć urzędowanie 1 grudnia br. znowu na dwa lata. Znalazł się jednakże 28-letni fanatyk Joe de Leon Torral, który pod pozorem fotografowania zbliżył się na uroczyść do Obregona i z bepośredniej odległości oddał do niego pięć strzałów rewolwerowych śmiertelnych, wolając przytem „tylko Chrystus ma panować“. Obregon padł trupem na miejscu, a morderca-fanatyk oddał się spokojnie w ręce policji, która tylko z trudem obroniła go przed rozdarciem przez wzburzonych widzów. Stało się to wszystko w momencie gdy orkestra grała hymn państwowy, tak że strzały były słyszane tylko przez najbliższe otoczenie. Z listów znalezionych przy mordercy jest dowód, iż zamach był zgóry obmyślany i przygotowany w taki sposób jak u nas w Polsce w grudniu 1922 zamach chjeński na śp. prezydenta Narutowicza. Do spiskowców należał podobno i minister pracy, znany jako kleryk.

Wobec wiadomości, że klerykali liczą na zamęt i wszczynają powstania w różnych stronach Meksyku, rząd ogłosił stan wyjątkowy i wzmocnił posterunki wojskowe. Chłopi i robotnicy meksykańscy stworzyli straż bezpieczeństwa przy prez. Callesie i żądają, aby wobec strasznego wydarzenia i niebezpieczeństwa państwowego prezydent Calles wyjątkowo mimo zakazu konstytucji sprawował urząd prezydenta przez dalsze dwa lata.

Gazety klerykałne na całym świecie, a więc i u nas w Polsce starają się różnymi wykrętami zakryć fakt, że morderca działał pod wpływem agitacji kleru.

TURCJA POPRAWIA MAHOMETA.

Wielki odnowiciel Turcji prezydent Kemal wazy się teraz na bardzo ryzykowną reformę. Skasowawszy już różne mahometańskie rytuały religijne, przygotowuje naród turecki do takiej zmiany, która zmienia i terminy świąt ustanowione przez Mahometa jako proroka bożego. Mianowicie rząd Kemala przenosi dzień świąteczny, przypadający u mahometan w piątek, na niedzielę. Uzasadnia to Kemal względami kupieckimi i przemysłowymi. W niedzielę jako chrześcijański dzień odpoczynku staje przymusowo i życie gospodarcze Turcji, gdyż ani okrętów wyladowywać, ani telegramów wysyłać nie można do przemysłowców i kupców chrześcijańskich. Wobec tego ma-

hometanie traci dwa dni w tygodniu, co wyrządza Turcji wielką szkodę. Przez przeniesienie święta z piątku na niedzielę zyska Turcja jeden dzień tygodniowo.

Tak rozumuje i liczy prezydent Kemal jako polityk i gospodarz. Ale kler mahometański podnosi gwałtowny opór, że nie wolno zmieniać wiary ustanowionej przez Allacha, który dla Turków mahometan oznacza to samo co dla nas chrześcijan Chrystus. Otóż pytanie, kto ten wielki spór wygra — prezydent Kemal z mądrą częścią narodu, czy kler grający na konserwatywnie i przyzwyczaj-

niu narodu. Dotychczas wygrywał wszystko niezłomny prezydent Kemal.

Skoro się Kemalowi uda ta reforma, to może i żydzi wreszcie się namyślą i przeniosą swój sabał na niedzielę.

ZAMACH STANU W EGIPCIE.

Król Fuad, panujący pod protektoratem Anglii, nie mógł dojść do porozumienia z sejmem stojącym na stanowisku zupełnej niezawisłości Egiptu. Wobec tego król Fuad rozwiązał sejm i opieczętował gmach sejmowy na trzy lata.

Paszporty i statystyki. Coraz większe koszta biurokracji.

Dwie rzeczy wznoszą się w naszym Państwie za-trważająco: **bieda i biurokracja**, czyli urzędowa pisanina. Jeżeli tak dalej pójdzie, to bodaj każdy obywatel będzie musiał tyle czasu spędzać na pisaniu przeróżnych sprawozdań i na chodzeniu do urzędów, iż **nie będzie miał już czasu na żadną pracę gospodarską**. Będzie przybywać zapisanych papierów, ale w tym samym stopniu będzie ubywać chleba i środków do życia.

Do nieprzeliczonej ilości sprawozdań, wykazów, paszportów na kury itd. itd. przybyła teraz „statystyka produkcji rolnej”, nakazana rozporządzeniem Rady Ministrów z 2 marca 1928, ogłoszonym w „Monitorze” urzędowym z 18 czerwca 1928 (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 29, pozycja 276), sformułowanym aż w 11 paragrafach, a podpisanym przez ministra spraw wewn. i ministra rolnictwa.

Rozporządzenie to kazało urzędowi gminnym w terminie od 20 do 30 czerwca sporządzić wykazy imienne posiadaczy gruntów rolnych, osobno dla większej własności (ponad 50 ha czyli 88 m. polskich, 87 m. austr., 180 m. pruskich, 45 dziesięcin), a osobno dla reszty posiadaczy, opierając się na rejestrach podatkowych, spisach katastralnych, wszelkich innych dokumentach i faktycznym stanie posiadania.

Aby to rozporządzenie dokładnie wykonać tak jak ono opiewa, musi urząd gminny zgromadzić mnóstwo różnych dokumentów, a nadto obejść dom w dom całą wieś i zająć każdemu gospodarzowi kilka godzin czasu, w porze najcięższych robót polnych, i to na kilka rat. Do 15 sierpnia ma być

zrobiona statystyka przeciętnego zbioru siana pierwszego pokosu, osobno z łąk polnych, łąk nizinnych i łąk meliorowanych, oraz zbioru koniczyny z drugiego pokosu. — Do 15 października statystyka przeciętnego zbioru wszystkich zbóż ozimych i jarych, mieszanek, oraz siana i koniczyny z drugiego pokosu. Do 15 listopada statystykę zbioru reszty upraw, oraz przeciętną zbioru okopowych.

Dat statystycznych ma dostarczać co roku każdy z gospodarzy, a urząd gminny ma zestawiać i doreczać starostwu. Gmina ma również podać: 1) ogólną powierzchnię gminy, 2) powierzchnię, podlegającą opodatkowaniu, 3) powierzchnię majątków państwowych, 4) powierzchnię nieużytków, 5) powierzchnię, zajęta przez drogi publiczne, 6) powierzchnię innych gruntów poza opodatkowaniem.

A więc a) pisz chłopie statystyki dla urzędu gminnego, b) pisz urzędzie gminny zestawienia dla starostwa, c) piszcie starostwa wykazy dla województwa, d) zestawiajcie województwa dla Ministerstwa, e) a wreszcie Urząd statystyczny będzie miał z tem pracą dla kilkudziesięciu urzędników na cały rok, napiszą i wydrukują kilka zeszytów. Ale z całej tej pisaniny nie przybędzie ani funt chleba, a przeciwnie tysiące setnarów chleba ubędą przez stratę czasu na pisanie i przez **koszta utrzymania** tysięcy urzędników na zestawienia i obliczania.

Ten biurokracja niszczy Polskę i chłopów obciąża ponad siły.
Stanisław Habrat.

Ważne dla komitetów kościelnych.

Posel dr. Putek ogłosił „Ostrzeżenie przed klerykałnemi bałamuctwami”, które tu dla wiadomości naszych Czytelników powtarzamy w istotnych częściach:

„Wykonanie ustawy o konkurencji kościelnej, obowiązującej nie tylko w samem województwie krakowskim, ale we wszystkich województwach małopolskich, należy do Ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. To też instrukcje, jak należy tłumaczyć poszczególne paragrafy tej ustawy, mogą wychodzić tylko od ministra.

Instrukcja ministerjalna może wiązać przy tłumaczeniu ustawy jedynie urzędy wojewódzkie i starostwa, jako urzędy podporządkowane i zależne od tej władzy centralnej. Instrukcja taka nie wiąże jednak poszczególnych obywateli, płatników danin kościelnych, nie wiąże też administratorów funduszków konkurencyjnych, to jest komitetów parafialnych, którzy mają prawo żalić się na decyzje organów państwowych władz wyznaniowych i zaskarżać je przed Trybunałem administracyjnym.

Komitet parafialny na zasadzie uchwał powziętych na rozprawie konkurencyjnej, iż np. sprawiony z funduszków konkurencyjnych cmentarz ma pozostać własnością tegoż funduszu, może przeprowadzić intabulację cmentarza na ten fundusz i sam będzie cmentarzem tym zarządzał, choćby to nawet jakiemś referendarzowi ze starostwa czy województwa się nie podobało.

Również wmawianie w ludzi, jakoby fundusz konkurencyjny nie miał „stałości” pozostaje w sprzeczności np. z § 4 ustalającym stałe roczne wpłaty należności do tegoż funduszu przez proboszczów. Inna sprawa, że proboszczowie ci nigdy nic nie chcą płacić, ale jakżeż ma być inaczej skoro wielu referendarzy spraw kościelnych za-biega o księżę łaski.

Instrukcje, że komitety parafialne są obowiązane uchwalić konkurencję na utrzymanie budynków kościelnych i plebańskich, są wywracaniem przepisów ustawy. Komitetowi parafialnemu nie wolno ani grosza podatku na cele kościelne nakła-

się znalazł gdzie taki urzędnik gorliwy, faktor klerykałny, któryby próbował zmuszać choćby „instrukcjami” komitet parafialny, czy strony konkurencyjne do świadczeń kościelnych, należy wnieść na niego w przepisanej drodze zażalenie, a nadto o nadużyciu powiadomić posłów.

Od dawna lud żąda, aby księża wyliczali się starannie z dochodów kościelnych (składki, podzwonne itp.). Komitet parafialny ma prawo przeglądać rachunki proboszcza. Ustawa konkurencyjna w § 15 wyraźnie to postanawia i żadnych ograniczeń w tym względzie na komitet parafialny nie nakłada. Tymczasem kler chciałby instrukcją wojewódzką zmienić ustawę, a mianowicie ograniczyć prawa komitetu parafialnego do kontrolowania rachunków o tyle, żeby komitet nie miał stałego wglądu do bieżących rachunków. Prawdopodobnie „instruktorzy” klerykałni zapomnieli, że komitety parafialne mają „stałe” wydatki, których „stałe” proboszczowie pokrywać nie chcą, jakkolwiek „stałe” dochód kościelny winien je pokrywać. Dlatego też musi istnieć w tych wypadkach „stała” kontrola rachunków, aby przynajmniej wiadomo było, kto „stałe” dochody sobie przywłaszcza. Żadna instrukcja tego prawa obalić nie może.

Wstyd doprawdy, że w wieku XX „stróż moralności”, którzy winni świecić przykładem rzetelności i uczciwości w załatwianiu parafialnych spraw gospodarczych i finansowych, posuwają się do takich niesumiennej i nieuczciwych systemów wypaczania i obalania ustaw, nakładających na nich pewne obowiązki w stosunku do obywateli, z których żyją.

Polska—Ameryka. Podróż na polskich okrętach.

Dnia 9 września br. wyjedzie z Gdyni do Ameryki Południowej parowiec oceaniczny „Krakus”, pierwszy okręt, który powiezie polskich emigrantów wprost do Brazylii i Argentyny, a zarazem pierwszy statek, który rozpocznie regularną komunikację między Gdynią a Ameryką. Pierwszy etap podróży z Gdyni do Havre’u potrwa 3 dni, następny z Havre’u do Rio de Janeiro 17 dni, więc nowa linja polska będzie należeć do najszybszych na tym szlaku. Po zatrzymaniu się w Hawrze wyjedzie stamtąd „Krakus” 14 września i przybędzie do Rio de Janeiro 1 października, do Santos w stanie San Paulo 2 października, wreszcie 6 października zawinie w Buenos Aires, stolicy Argentyny.

Druga podróż z ramienia tejże linii rozpocznie się z Gdyni 21 października na parowcu „Światowid”. Następny wyjazd „Krakusa” z Gdyni odbędzie się 9 grudnia, następny wyjazd „Światowida” 20 stycznia.

„Krakus” jest potężnym parowcem długości 146 m., szerokości 17 m. o pojemności 9800 ton rejestrowanych brutto, wraz z ładunkiem docho-dzi do 15.800 ton metrycznych wagi. „Światowid” jest okrętem tych samych rozmiarów i tego samego typu.

Pierwsza podróż „Krakusa” będzie wielkim wydarzeniem w rozwoju Gdyni, która odąd będzie górować nad wieloma wielkimi portami Europy swoją bezpośrednią i regularną linją południowo-amerykańską. Jest to również ważny etap w rozwoju naszego handlu morskiego, bo Brazylija i Argentyna staną się teraz naprawdę dostępne dla Polaków i to zarówno dla naszych towarów, jak i dla emigrantów, szukających tam pracy i ziemi.

Niemcy gdańscy przekonują się, że przez swój głupi upór wyrządzają głównie samym sobie wielkie straty.
Wychodźca.

Do Głównej Komendy Policji Państw. w Warszawie.

Dnia 17 czerwca 1928 o godzinie 4 rano przybył starszy posterunkowy Ludwik Kusiak w towarzystwie drugiego kolegi z posterunku w Makowiskach do mego domu i bez podania przyczyny najs-cia kazali mi iść z nimi najpierw do wójta naszego w Nienaszowie, a następnie na ich posterunek policyjny do Makowisk. Tu dopiero zapisał do księgi, że jest podejrzany o podłożenie ognia pod plebańską wozownię. Cała parafia wie doskonale, że ściana owej wozowni została opalona świecami przez moskali podczas inwazji w r. 1914, więc i policja też powinna wiedzieć i z pewnością wie o

tem doskonale. Zwróciłem uwagę posterunkowemu Kuszowi, że posad jego uważam za owoc spisku ukutego z Franciszkiem Jaraczem i ks. proboszczem Walentym Okulickim w celu usunięcia mnie z rady gminnej, gdzie jestem im nie na rękę. Mimo tego protestu posterunkowy Kusiak popędził mnie jakby zbrodniarza do sądu w Żmigrodzie, a miał zamiar eskortować mnie aż do Jasła, ale sędzia w Żmigrodzie rozkazał mnie puścić wolno. Zaraz za nami przybyli oburzeni gospodarze z Nienaszowa, aby dać świadectwo, że to oni właśnie zalewali ogień przez moskali wzniesiony.

Tegoż dnia zaraz ze Zmigroda pojechałem do Jasia do Powiatowej Komendy P. P. i opowiedziałem, co ze mną uczynili posterunkowi. Za kilka dni przyjechał komisarz i przekonał się o prawdziwości zeznań. Dnia 28 czerwca 1927 do Nr. 2404/28 otrzymałem z Powiat. Kmdy P. P. w Jasie zawiadomienie podpisane przez podkomisarza Świrskiego, że st. post. Ludwik Kusiak został pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Takim załatwieniem sprawy w żaden sposób zadowolnić się nie mogę, a ufam, że i Główna Komenda P. P. przyzna mi rację, że taka kara zupełnie nie odpowiada potworności postępków post. Kusiaka. Proszę o stwierdzenie faktów i uwolnienie rejonu naszego od takiego stróża bezpieczeństwa publicznego.

Tomasz Klejtyka.

Nienaszów pow. Jasio.

Szpieg w ubranlu oficerskim

Na terenie powiatu augustowskiego aresztowano w gminie Lipsa osobnika, który od miesiąca grasował występując w urzędach gminnych jako oficer służbowy odnośnych D. O. K. i legitymując się fałszywymi dokumentami przeglądał akty wojskowe mobilizacyjne oraz sprawdzał punkty triangulacyjne przyczem żądał wszędzie zaliczki służbowej w sumie 50 zł., którą otrzymywał. Osobnik aresztowany na podstawie rozesłanych przez urząd wojewódzki w Lublinie listów gończych i ostrzeżeń do wszystkich gmin i D. O. K. Aresztowanym okazał się osobnik występujący pod trzema nazwiskami: Krowskiego, Rawskiego i Doróża. Przy aresztowanym znaleziono kompromitujący materiał szpiegowski. Niech to będzie przestrogą na przyszłość.

Co się stało w Poznaniu?

Pamiętną będzie afera księdza Malińskiego, proboszcza na Łazarzu w Poznaniu. Prawił porywające kazania, owieczki skupiał w różne bractwa dewocyjne, arcykatolickie stowarzyszenia, rozdawał różańce, medaliki, obrazki, a wreszcie przykuł do siebie pobożne owieczki. Wszystko padało płackiem przed „jego świątobliwością“.

Pieniądz był się strumieniem, niby do kasy parafialnej na chwałę boga i ratowanie głodnych, ubogich i nędznych.

Proboszcz Maliński wziął się do założenia banku parafialnego. Owieczki znosiły wszystko, co uciłały przez lata na swą czarną godzinę, znosiły jak do ula, proboszczowi. Jego świątobliwość prawie od świtu do nocy układał, sortował stopy banknotów, rulołował brzęczącą monetę i składał w tresorach swej kasy, głaszcząc się po zaokrąglonym „maciusiu“ z radości. — „A to mam żywot wieczny!“ Składali urzędnicy, kamienicznicy, oficerowie nawet, robotnicy, rękodzielnicy, zagrzani matchnionym duchem proboszcza. Ale o banku słycho dychu nie było. Zaczęto niedowierzać, przestano dawać, nalegano na wyjaśnienia.

Wreszcie miara cierpliwości się wyczerpała owieczkom, bania pękła. „Ksiądz dobrodziej wszystko zdefraudował“. Zamiast w kryminale, schowano księdza w zaklętym klasztorze, gdzie miał zapewniony do śmierci dobry byt, a liczone się, że owieczki przestaną beczeć za zrabowanymi im przez księdza oszczędnościami.

Ucichło, — zaduszono aferę, ksiądz siedział i śmiał się w klasztorze do rozpuku, popijając wino. Nareszcie przed około dwoma tygodniami ks. Maliński pobożnie umarł na zwąpienie aorty z dobrego wina, czy na udar serca. Jeden oficer oddał cały posag żony 35.000 złotych na bank ks. Malińskiego, a po ogłoszeniu upadłości, odebrał sobie życie, zostawiając żonę i 6-ro dzieci bez zapotrzenia. A ile podobnych tragedii rozegrało się po tem pobożnym złodziejstwie!

Miano pochować ks. Malińskiego ze szpitala miejskiego w Poznaniu. Pogrzeb miał się odbyć okazały, zajęwał karawan, „księżosków“ zeszło się moc, by pobożnie defraudanta odwieźć na miejsce wiecznego spoczynku. Tłumy pokrzywdzonych zebrały się. Gdy wyniesiono owego „dobroczyńcę parafian“, rzucili się ludzie na karawan, by zlinczować jego zwłoki. Na łeb na szyję z trumną pod osłoną policji wrócono w podwoje szpitala i odwołano pogrzeb i dopiero nocą wyniesiono „tę świątobliwość“ cichaczem na cmentarz.

Z „Kurjera Powszechnego“.

Kłopoty rabinów.

Organ Inwalidów z 15 lipca br. pomieścił taką zagadkową notatkę:

„Pytają nas, jaki zachodzi związek między utrzymaniem koncesji na hurtownię tytoniową w Lisie przez rabina Jude Horowitzza, a uroczą córką tegoż rabina panią Horowitzówną-Halberstammową, oraz czy sprawa ta pozostaje w jakimkolwiek związku z faktem, że rabin z Bobowej (pow. Grybów) Halberstamm wziął rozwód ze swą żoną, córką rabina Judy Chaima Horowitzza, rzekomo z powodu podejrzenia jej o zdradę“.

Polowanie na ciemnotę.

WOJŚLAWICE z Lubelska. Zamieszkał tu jakiś tajemniczy człowiek, który założył sobie „pustelnię“ i urządził kaplicę, w której obok obrazów świętych zawiesił swój portret w aureoli z charakterystyczną na podobieństwo Chrystusa. Przedmiotem szczególnych jego adoracji jest czaszka jego zmarłej żony. Zajmuje się on znachorstwem i leczy ziołami okoliczną ludność. W pustelni znajduje się urządzone zbytkownie pokój, w którym jednak właściciel pustelni nie mieszka, lecz zajmuje specjalnie na ten cel przygotowaną trumnę. Możeby władze uprzątnęły tego kandydata do naciągania łatwowiernych ludzi?

Wędrowiec.

Jednajcie nowych czytelników!

Marnowanie funduszków gminnych.

KORCZYNA pow. Krosno. We wtorek 10 b. m. odbyło się posiedzenie rady gminnej, na którym uchwalono wysłać na kurs oglądacza bydła organistę, liczącego lat 62. Niedawno „Kurjer Krakowski“ piętnował fatalną gospodarkę w tutejszej rzeźni i podnosił, że ów organista-ogładacz zezwala na bicie chorych bydła i cieląt 2 dniowych. Na skutek tego artykułu zjechała komisja ze Starostwa, która wraz z policją stwierdziła fatalny stan i wytapala bicie świń bez paszportu za zgodą owego ogładacza. Komisja zażądała zmiany ogładacza, a słowikowcy wbrew opinii publicznej i wbrew nakazowi władzy uchwalają tego starego organistę wysłać na kurs. To przecież kpiny z władzy i zdrowego rozsądku. Wniosek taki można wytłumaczyć tylko upałami, które alkoholiczne mózgi rozniekczają. Na tem posiedzeniu uchwalono również w wniosek osławionego Baruta zaskarżyć „Przyjaciela Ludu“ za wydrakowanie autentycznych faktów i cyfr o gospodarce słowikowskiej. Pieniacze ci myślą, że wolno pieniędzmi gminnymi według swej woli szafować. Gmina niedawno zapłaciła 690 zł. kosztów sądowych za przegrany proces z obywatelem Bajorkiem, oprócz drugie tyle wynoszących kosztów gminy. Na procesy pieniądze są, ale na żadne pozytywne wkłady niema. Wielki radny Barut postawił wniosek, by od muzyki pobierać opłaty za próby, urządzone w sali gminnej, od tej samej muzyki, którą gmina subwencjonuje. Złośliwość namętów nie ma granic.

Apelujemy do p. Wojewody, jaki członek sanacji o uzdrowienie tej fatalnej gospodarki w Korczynie. Poseł Stapiński na wiecu wobec kilku tysięcy ludzi napiętnował owe osobiste interesy, które skłaniają słowikowców do użycia wszelkich środków, by inna rada nie wglądnęła w ich gospodarkę.

Komitet uzdrowienia gospod. gminnej.

Dodatek: W piątek, 13 lipca delegat Województwa wraz z sekretarzem Rady powiat. przeprowadził lustrację gospodarki gminnej. Słowika oczywiście nie zastali, gdyż wyjechał na kupno wieprzków. Lustracja kasy gminnej była niemożliwa, gdyż Słowik ma kasę do swego rozporządzenia. Stwierdziła to lustracja, jak i wszystkie inne zarzuty podniesione w „Przyjacielu Ludu“ przeciw gospodarce Słowika.

Pomimo to — wybór rady gminnej z woli Słowika. Axelrada został zatwierdzony. Axelrad triumfując wykrzykuje, że tak musi być jak on chce, bo on się nie boi nikogo, nawet ministrów. Ludność oburzona, ale nie chce w to uwierzyć, aby wola Axelrada miała większy posłuch, niż wola większości tysięcy obywateli. Gdyby to miało być faktem, to w takim razie walka się zaostriży i potrwa aż do dnia, w którym i Axelrad ukorzy się przed wolą ludności i prawem.

K. U. G. G.

J. I. KRASZEWSKI

22

KRÓL CHŁOPÓW.

(Ciąg dalszy).

Wiaduch przybliżył się, pozdrawiając go, jak należało, lecz swoim obyczajem bez zbytniej uniżoności. A był jakoś wesolej myśl.

— I bez zapłaty — rzekł — człek przecie człeka głodnego od progu nie odpycha. Ale miłościwy mój, wy, jak to z sukni widać i z twarzy, ani w chacie dymnej odpoczywać, ani z glinianej misy drewnianą łyżką jeść nie zwykliście.

— Ho! — rozśmiał się dobroduszenie za płotem stojący. — Głód nie patrzy misy, a zmęczenie strzechy i posłania nie wybiera.

Wiaduch zwrócił się do starej Garuśnicy.

— No, babo — rzekł, — abyś wstydu nie miała! jest co jeść dla takiego władcyki?

O ile Wiaduch się ze swą zamożnością tał, o tyle stara Garuśnica lubiła się z nią popisywać. A przytem i na przekór czasem staremu coś zrobić rada była.

— Ale, ale — rzekła — nie ogaduj własnej chaty... Ja się nie powstydzę, choćby sam Neorża na wieczerze się wprosił.

Usłyszawszy Neorży nazwisko, podróżny spytał:

— Neorża! a skądże go znacie?

— Jak go nie mam znać — odparł Wiaduch — przecież on uparcie chce się moim panem zwać,

choć ja w to nie wierzę, bom sobie kmić wolny; ale trudno mu wojnę wydawać.

To mówiąc, stary wrota na podwórko otworzył i podróżny wszedł, kulejącego mocno konia prowadząc za sobą. Wziął go zaraz Ciarach, bo mu żal było bardzo pięknej szkapy, jakiej podobnej w życiu w rękę nie miał, i ujawszy za chorą nogę, począł się kopytu przypatrywać.

Po krótkim badaniu zabity w nią cierń ostry zrzęcznie dobył bez pomocy żadnego narzędzia i zawołał wesole:

— Nic mi nie będzie, tylko tustością zalać potrzeba.

— Bóg zapłać! bo mi koń bardzo miły, a nie radem go widzieć kaleką.

Szli więc do chaty. Wiaduch go prowadził, ale podróżny ów, jak gdyby po raz pierwszy w życiu na wsi był, szedł bardzo powoli, z niezmiernem zajęciem przypatrując się wszystkiemu.

Stawał, spoglądał, a choć nie pytał, widać było, że mu się to wszystko osobliwie wydawało.

Chata Wiaducha, tak jak on sam, nie odznaczała się niczem od pospolitych chłozyn kmićców, chyba tem, że w niej sprzęt zwykły był czysty, mocno i porządnie zrobiony, niezsarzany i cały.

Jak we dworach lawy były dokoła, stół w jedynym rogu świetlicy, ognisko w drugim. Podłogę zastępowało klepisko dobrze ubite i twarde. U drzwi, jak wszędzie, stało wiadro ze świeżą wodą i czerpakiem, na policach garncarskie naczynia, dalej łyżki, dzbanki i kubki drewniane, czerwono ozdobione, smołą wylewane. Na stole widać było bochenek chleba świeżego; dobrze nadkrojony, nóż

przy nim i sól szara w drobnych grudkach, bo tę lud naówczas za lepszą i oszczędniejszą uważał.

Nie było w tej porze gotowego nic jeszcze, ale ogień się palił, garnki stały przy nim dokoła. Garuśnica wprost do nich poszła. Miała jaja, była słonina, mleko zsiadłe, śmietana, był miód w piastrze i chleb niecierstwy. Mieli i piwo niekwaśne, czegoś głodnemu podróżnemu więcej mogło być potrzeba.

Wszedłszy do izby, podróżny, znowu się dokoła obracając, rozpatrywał, a Wiaduch nie spuszczał go z oka. Nareszcie, gdy obejrzawszy się, siadł na ławie, gospodarz, wprawdzie opodał, usadowił się także. Mówiliśmy już, że dnia tego był dosyć wesół i język, zawsze ohotny do obracania się w ustach, usposobienie miał nie próżnować.

Jak podróżny chacie, tak Wiaduch jemu pilno się przyglądał; rad był wiedzieć, co za jednego miał w goście. Dostatek na nim widać było — ziemianina mógł się domyślać, ale i mieszczaństwo niektóre też się z pańska nosiło.

Podróżny, skinawszy z uśmiechem głową gospodarzowi, dosyć niezgrabnie wziął się do ukrojenia sobie kawałka chleba, posypał go solą i począł jeść chciwie.

— Nie rozkazując wam, jeżeli łaska — rzekł grzecznie gospodarz — zdaleka miłościwy pan?

Gość wskazał w stronę Krakowa.

— Od Krakowa — rzekł.

— Pewnie ziemianin tuteczny? — odparł Wiaduch.

— Nie! — głową potrząsając, rzekł zajądający.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Postuchana wróżki.

BARANOWICZE. Urzędnik pocztowy Tołł, mieszkając w Baranowiczach, został wydelegowany służbowo na teren powiatu i długo nie wracał. Zaniepokojona żona postanowiła dowiedzieć się czegoś pewnego o jego losach, udała się więc do... wróżki. Po dokonaniu szeregu tajemniczych praktyk okazało się, że przyszłość p. Tołła jest przerażająca. Mąż jej już nie kocha i ożenił się z inną, ona zaś umrze u boku innego mężczyzny. Jedyne co pozostaje p. Tołłowi do zrobienia, żeby uniknąć jeszcze okropniejszych przykrości, to aby sprzedała swę rzeczy i wyjechała z miasta. Rzeczy za bezcen nabyła... wróżka, która p. Tołł obdarowała jeszcze jakimś tajemniczym kroplami.

Niedługo potem wrócił mąż L., nie poznał swego mieszkania. Żona i rzeczy zniknęły, pozostały tylko puste ściany. Dopiero po długich poszukiwaniach okazało się, że żona jego znajduje się w zupełnej nędzy w Wilejce. Wszystko wyszło na jaw. Krople były zwykłą wodą, a cała przepowiednia wierutnym kłamstwem, wymyślonym jedynie po to, aby od łatwowiernej niewiasty nabyć prawie darmo cenne meble.

Sprytna wróżka powędrowała do więzienia, a p. Tołł przyrzekał mężowi, że już nigdy żadnym wróżkom wierzyć nie będzie. G. G.

Konieczność szybkiej zmiany

P. Kamińska z Krosna nadesłała nam pismo, prostujące zarzuty przeciw dyr. gimn. Zakulskiemu. P. Kamińska oświadcza, że p. Zakulski urzęduje bezstronnie, że wydalenie jej syna ze szkoły było uzasadnione i t. p.

Pismo p. Kamińskiej jest tylko dowodem na okoliczność, iż rodzice młodzieży szkolnej uginają się pod grozą mściwości kliki chjeńskiej i gotowi świadczyć nawet przeciw sobie samym, byle odwrócić gniew wszechmocnych i umożliwić młodzieży pobyt w szkole.

To uzasadnia konieczność przeniesienia z Krosna p. Zakulskiego, Grechowicza i t. p. pedagogów.

Narada Związkowców. pow. Jasło.

JASŁO. Dnia 13 lipca odbył się zjazd Pow. Zw. Chł. przy udziale posła Madeja. Na przewodniczącego powołano **Józefa Chopę**, wójta z Roztok, na sekretarza **Jana Giebułtowskiego** z Sobniowa. Referat polityczny wygłosił p. Madej, zarazem składając sprawozdanie poselskie i odnosząc się do zebranych z zapytaniem, czy nadal mamy pozostać sami.

W dyskusji przemawiali: **Twardzik Franciszek**, **Gabański Fr.**, **Jan Giebułtowski**, **Wójcik**, **Parkosz Tomasz**, **Grasela**, wójt z Głoniczka, **Chop Józef**, **Leśniak**. Z przemówień wynikała prawie jedna myśl, a mianowicie, że za mało mamy swoich obrońców i że wartaloby się z jakim klubem poselskim połączyć, który jest szczyry dla chłopów, a w ten sposób powiększyć siłę obrony chłopskiej, która w dzisiejszych czasach przy nadciągających różnych zakusach jest konieczna.

Uchwalono następującą rezolucję: 1) Pow. Zw. Chł. poleca p. Madejowi, aby jak najdokładniej śledził politykę we wszystkich stronnictwach chłopskich i dokładnie o tem swój powiat informował. 2) Dokładnie się w tej sprawie porozumieć z Głównym Zarządem, a szczególnie pos. **Stapińskim** i gdyby dochodziło do porozumienia, ażeby główny Zarząd zwołał dogodne Zjazdy Okr. i jakie prądy wynikną tak się pokierować.

3) Uchwalono wotum zarfania dla Prezydenta Rzplitej Polskiej **Mościckiego** i **Marszałka Piłsudskiego**, a zarazem uznanie trzem posłom: **Janowi Stapińskiemu**, **Jakóbowi Madejowi** i **Fr. Krempie**.

Jan Giebułtowski.

Odpowiedź: Zarówno z artykułów wstępnych, jak i z innych notatek P. L. wiadomo Braciom Związkowcom, że przygotowuję zebrania okręgowe dla wdrożenia akcji za zjednoczeniem stronnictw chłopskich. Warunki są wyjątkowo korzystne z powodu przygotowań do walnej rozprawy, ale aż na miesiąc przed rozpoczęciem sesji jesiennej. Przedtem nastąpią jeszcze różne niespodzianki bodajże we wszystkich klubach poselskich i zarządach stronnictw. Pracują nad tem z jednej strony poplecznicy Marszałka, a z drugiej Klub **Dębskiego**, liczący 26 posłów, czy klub **PPS** liczący 62 posłów, nie są ani odrobinę wpływowsi niż nasza trójka. Rząd nie ogląda się w tym czasie na liczbę posłów, lecz na stosunek tychże do

zamierzeń Marszałka. Trzeba mieć na uwadze, że ani 300 posłów z pewnością nie zdoła skłonić Marszałka do porzucenia planu, który on uznał za konieczny. **Posel Stapiński.**

BACZNOŚĆ POW. JASŁO! W niedzielę dnia 29 lipca br. o godz. 13 odbędzie się w gminie Zarzeczcu wiec publiczny w zagrodzie **Jakóba Packa-ay**. **Posel Madej.**

Z AMERYKY.

AMERYKAŃSKA DOBROCZYNNOŚĆ.

Amerykańscy filantropi oddają czas i pieniądze na tworzenie misji ratunkowych w Chinach, Afryce i Azji, ale zapominają o nędzy pod bokiem w samej Ameryce. Prof. **Popiel** z Bostonu zwraca uwagę, że organizacje humanitarne zbierają fundusz dziesięciomilionowy na ratowanie trzech milionów chińczyków, ginących z głodu w prowincji **Shantung**. Miłosierdzie godne podziwu, lecz ten dziesięciomilionowy fundusz będzie ratował od głodu kosookich mieszkańców Wschodu, amerykańskie towarzystwa humanitarne powinny pomyśleć o tem, że czternasty miesiąc dochodzi, jak rodziny strajkujących górników w Ameryce mru z głodu, a żadna humanitarna instytucja amerykańska nie przyszła im z pomocą!

W **New Bedford** mru z głodu rodziny strajkujących tkaczy, a żadna humanitarna instytucja nie pomogła im finansowo!

Czy nie lepiej zacząć humanitarność od swoich pod nosem, niż od chińczyków, którymi powinien się opiekować rząd chiński północny czy południowy, czy jaki inny.

W kraju tutejszym, opiewanym przez przekupną prasę jako opływającym w dostatki tyle jest krzyczącej nędzy na każdym kroku, że nie potrzeba szukać w Chinach sposobności okazania dobrego serca. Lecz działaczom społecznym amerykańskim chodzi o sławę światową, to też miliony amerykańscy lożą miliony na różne rzeczy w Europie, w Azji, w Afryce, byle nie w Ameryce. Bogactwa wyrabiane rękoma robotnika amerykańskiego, skazanego na bezrobocie, strajki i fluktuacje byznesowe idą na magnackie podarunki dla innych narodowości, aby milionerzy amerykańscy mogli zyskać sławę dobrodziejów ludzkości.

Strasznie marna to sława okupiona trudem i potem ludzi pracy, wyzyskiwanych przez kapitał.

Wiad. Codzienne.

Z URZĘDOWANIA NASZYCH KONSULATÓW

Konsulaty polskie w Stanach Zjednoczonych mają sporo kłopotu z żonami emigrantów polskich, którzy znalazłszy się tutaj często zapominają o swych żonach w Polsce. Podajemy tu wesołą historję, jaką opisał znany satyryk i humorysta p. **Czesław Łukaszkiewicz** w „Nowym Świecie“.

Do jednego z tutejszych konsulatów polskich nadeszło pismo ze starostwa w **Rzempołowie**, iż **Katarzyna Bonk**, mieszkanka wsi **Pierogi**, gminy **Strusie**, powiatu **rzempołowskiego**, opuszczona z pięciorgiem dzieci przez męża, który wyjechał przed wojną do Ameryki, prosi o odszukanie jej odpowiednich alimentów.

Naturalnie konsulat sprawy takiej nie zasypla. Z listem starostwa robi się tak: daje się mu numer, przybiera się go w koszulkę, przydziela się odpowiedniemu urzędnikowi, a ten już robi, co do niego należy. Przedewszystkiem odnajduje zaginionego **Jędrzeja Bonka**, a potem zaraz pisze mu stosowny monit: „wobec czego przypomina się stronie, iż jest obowiązkiem męża utrzymywanie żony, względnie dzieci i że rygory prawa z całą surowością bywają zastosowywane do stron zaniedbujących swoje obowiązki“ itd.

Zazwyczaj taki list skutkuje. Grzesznik, otrzymawszy coś podobnego, wieje czempredel do innego stanu, zmienia nazwisko i unika wszelkiej władzy polskiej i amerykańskiej, albo też uderza się w pierś i posyła żonie nieco grosza na złagodzenie losu, czy też — jak do przyjaciół powlada — na „zatkanie pyska“. Sprawa idzie wtedy „ad akta“ i wentyluje ją się chyba w wypadku powtórnej skargi z Polski.

Tymczasem **Jędrzej Bonk** ani się nie wystraszył, ani nie upokorzył. Natomiast każdego wieczoru, skoro tylko przyszedł z roboty, pisał po kawałku list do konsulatu. W tydzień czasu był już gotów z tą ciężką pracą i konsulatu otrzymał wyczerpującą odpowiedź.

Brzmiała ona tak:

„Prześwietny Konsulacie, Reprezentancie Rzeczypospolitej. Najprzód pozdrawiam pięknie: niech będzie pochwalony i wiem, że mi Pan Konsulat odpowie: na wieki wieków, amen. Daciej bardzo mi się to podoba, że Pan Konsulat dba o całeżony i dzieci i że przypomniał, jako mąż powinien żonę utrzymywać. To samo i ja powiadam. Żone, ale nie babę z takim sercem miłościwym, co dla niej ten jest mąż, co przy niej.“

Panie Konsulacie! Najprzód jedna rzecz. Kiedyś wyjeżdżał na rok przed wojną, w tydzień po **Bożem Ciele**, dzieciaków było tylko dwa. Skąd się potem trzy jeszcze wzięły, to już nie moja sprawa. Prześwietny konsulat nie wie i ja nie wiem, ale to wiem, że ta moja kobieta ma bardzo czyste serce i nikomu niczego nie odmówi. Pisała mi też bratowa, że jak byli w **Wai Moskale**, moja żona żadnemu niczego nie odmówiła. Byli Niemcy, tak samo. Przyszli Polacy, nad każdym się litowała i żadnemu niczego nie odmówiła i wiem, żeby i **Świętemu Konsulatowi** nie odmówiła, bo ma serce miękkie, jak wosk. To też niechże se szuka ojców swoich dzieci, a im w gromadzkę łatwiej będzie jedną babę utrzymać, jak mnie, co się nahańruję jak wół i tylko kłepakie życie robię. Potęcam tedy **Prześwietnego Konsulata** opiece **Boskiej**, radzę się przekonać, że prawdę piszę, zaś jak to nieprawda to niech małe szlak trafi.

Jędrzej Bonk

W **BROOKLYNIE**, dzielnicę nowojorską, został zastrzelony **Franciszek Gale**, Włoch, osiadły w Ameryce od 30 lat, zawodowy bandyta i kierownik tajnej organizacji bandyckiej. Zgromadził złodziejstwem wielki majątek, z którego sporo wydawał na cele dobroczynne. N. p. na budowę kościoła katolickiego **św. Rozalii** w Brooklynie dał 5.000 dol., biednym rodzinom kupował opał w zimie, policjantom kupował mundury, starał się o pracę dla bezrobotnych i t. p. To też miał duży wpływ polityczny i 30.000 głosów wyborczych irlandczyków i włochów na zawołanie. Miał dwie pralnie bielizny, fabrykę cygar, kilka kamienic. — Zastrzelili go bandyci z **Chicago**, którym Yale psuł interes. Zasyłali go gradem kul z karabinu maszynowego podczas jazdy samochodowej. Pogrzeb bandyty odbył się 17 bm. z wielkimi honorami. W kościele **św. Rozalii** urządzono dla „dobroczyncy“ **Yala** specjalny katafalk. Srebrna trumna kosztowała 15.000 dolarów, za trumną jechało 250 automobilów, szpaier na ulicach tworzyła uboga ludność oplakująca „dobroczyncę“. Taki świat. Za pieniądze...

Ubezpieczenie armji.

Rząd Stanów Zjednoczonych A. P. wpadł na doskonały pomysł: ubezpieczył całą swoją armję od wszelkich możliwych wypadków śmierci, kalectwa itp., tak w czasie pokoju jak i na wypadek wojny, w wielkiem towarzystwie asekuracyjnym. Roczna opłata asekuracyjna wyniesie około 10 milionów dolarów. Każdy inwalida wojskowy, względnie pozostała po zabitym czy zmarłym rodzina, ma otrzymać rocznie tysiąc do trzech tysięcy dolarów renty, zależnie od kategorii.

W ten sposób państwo cały ciężar opieki nad inwalidami przerzuca na towarzystwo asekuracyjne, a każdy wojskowy i ich rodziny wiedzą z góry, jakie zaopatrzenie otrzymają w razie wypadku.

Dotychczas rząd Stanów Zjedn. sprawował opiekę nad inwalidami przez odpowiednie urzędy. Kosztowało to 15 milj. dol. rocznie. Towarzystwo asekuracyjne podjęło się to uczynić za 10 milj. dol.

Gazety przewidują, że za przykładem Stanów Zjednoczonych pójdą wszystkie inne państwa. Wyrażają przytem obawę, iż taka asekuracja nie-szczęść wojennych może się przyczynić do ułatwienia wojen, a więc i ich pomnożenia.

AMNESTJA

jakie kary darowuje — wyjaśnia specjalna broszurka, którą wysyłamy po nadesłaniu nam 90 gr. w markach pocztowych. 1083

Adresować wyraźnie: Ludowa Agencja Prasowa w Warszawie, ul. Marszałkowska 95/12,

OKRUSZYNY.

OŚMNAŚCIE TYSIĘCY DZIATWY polskiej w wieku szkolnym z zagranicy gości u siebie Polska w tym roku. Są to przeważnie dzieci polskich robotników, zamieszkałych w Niemczech, Belgii, Danii, Francji i t. d., którzy przez wysyłkę do Polski na wakacje pragną uchronić potomstwo przed wynarodowieniem. Działwę tę porozmieszczało po różnych stronach Polski, przeważnie w okolicy podkarpackiej.

URZĄD STATYSTYCZNY ogłosił, że w r. 1927 było w Polsce 237.993 małżeństw. Urodziło się 950.537, zmarło 523.171, czyli przyrost ludności za rok 1927 wynosi 427.366. Na tem polu jest przybytek aż za obfity, zwłaszcza w rodzinach uboższych i najuboższych, nie chcących pomyśleć nad tem, czy potrafią wychować potomstwo i być zabezpieczyc.

SPADOCHRONY DLA LOTNIKÓW WOJSKOWYCH zakupił nasz rząd w Ameryce. Koszt jednego spadochronu wynosi 360 dolarów.

TUNEL DŁUGOŚCI 40 KLM. W Pirenejach został 20 lipca b. r. oddany do publicznego użytku samochodowego i kolejowego. Otwarcia dokonali uroczystie prezydent Francji i król Hiszpanji. — Tunel ten przyczyni się wielce do ułatwienia komunikacji między Francją a Hiszpanją, zamkniętej dotychczas przez wysokie pasma wysokich gór pirenejskich.

WEDŁUG WYZNAN RELIGIJNYCH dzielą się posłowie w parlam. niem. następująco: 116 katolików, 180 protestantów, 149 bezwyznaniowców (są to: 104 socjalistów i 45 komunistów), 41 posłów, nie wypowiedziało się co do wyznania i 4 jest żydów.

PRACA NAD WPROWADZENIEM KOMUNIKACJI SAMOLOTOWEJ ponad oceanami trwa nieustannie. W tych dmach udał się znowu lot hiszpański do Południowej Ameryki. Szybkość przy cieżnej lotu wynosiła 230 klm na godzinę.

Nasi lotnicy Kubala i Idzikowski dotychczas nie odlecieli z tego powodu, że ułożono wspólny lot z Francuzami naraz w czterech latawcach.

AUTOMAT FOTOGRAFICZNY, który bez obsługi ludzkiej, za wrzuceniem oznaczonej monety w dwóch minutach wyrzuca 8 fotografii, wynalazł rosyjanin Józefow.

PREMJERA GRECKIEGO VENIZELOSA ukąsiła niebezpiecznie w rękę rozmyślnie podczas całowania zwolenniczka monarchji, mszcząc się w ten sposób za to, iż Venizelos zwalcza monarchistów.

JAKBY SIĘ TO NASZYM PODOBALO? Rząd hiszpański dyktatora Primo de Riverę zakazał niedawno urządzania zjazdów lekarskich, a to dlatego, że omawianie kwestyj ginekologicznych (t. zn. związanych z chorobami kobiecymi) i innych tego rodzaju zagadnień obraża kobietę wstydlivość i sprzeciwia się moralności chrześcijańskiej. Niektórzy mówcy zabierający głos na ostatnim zjeździe, dopuścili się grzechu przeciwko świętości małżeństwa, odważyli się bowiem rozpatrywać następstwa nierozważnego ślubu. Komunikat rządowy zapowiada, że nie znieśnie na przyszłość podobnej „propagandy“ i zastrzega się przeciwko wszelkiemu publicznemu roztrząsaniu kwestyj lekarskich.

SKUTKI KOMUNISTYCZNEGO USTROJU. — Wychodzące w Kijowie pismo „Proletarska Prawda“ 28 czerwca br. podała wiadomość, rzucającą światło na stosunki aprowizacyjne w płynącej niegdyś „miodem i chlebem“ Ukrainie. Otóż czytamy w owym piśmie, że sowieci okręgowy w Kijowie pozwolił kooperatywom sowieckim na wypiek i sprzedaż białego chleba, lecz nie każdy obywatel Kijowa ma prawo kupić upragnioną bułkę. Według uchwały sowieckiego kupiec może tylko chory, posiadający odpowiednio zaświadczenie lekarskie. I tak chorym dorosłym wolno kupować nie więcej, niż 400 gramów, chorym dzieciom od 4 do 10 lat — po 200 gramów, zaś dzieciom do lat 4 — po 100 gramów. Każdy chory przy kupowaniu bułki powinien wylegitymować się odpowiednim zaświadczeniem urzędowych punktów lekarskich. Chorzy zaś robotnicy oprócz zaświadczenia lekarskiego powinni posiadać jeszcze zaświadczenie komitetów fabrycznych, że potrzebują białego chleba. Sprzedaż ma się odbywać w posiadającym prawie półmilionową ludność Kijowie, — tylko w czterech sklepach sowieckich.

RZECZY WESOŁE.

PRAWDE MÓWIĆ.

- Czy zastałem, chłopcze, twego ojca.
- Nie. Poszedł do sądu.
- Byłem tu przed miesiącem i mówiłeś mi to samo. Kiedyż więc można ojca zastać?
- Gdy wróci za 6 miesięcy.

KONGRES W WASZYNGTONIE uchwalił świeżo nowelę przedłużającą do 1 stycznia 1930 termin zgłaszania pretensyj o wynagrodzenie za służbę w wojsku amerykańskim w czasie 1914 do 1918 włącznie. Zgłoszenia z Polski przynajmniej Konsulat Stanów Zjednoczonych A. P. w Warszawie ul. Jasna 11.

ROZMAITOSCI.

JEDWAB SZTUCZNY. Wielka część odzieży strojnych dam zrobiona jest z jedwabiu sztucznego. Nie uważa go się dziś już bynajmniej za materiał mało wartościowy lub lichy. Jedwab naturalny pochodzi z przędzy wążonki jedwabnicy, a sztuczny jedwab wyrabia się na drodze chemicznej. Wążonka jedwabnicy rozdrabia liście drzewa morwowego i miesza ze swymi ślinami. Z jednego gruczołu wyciska następnie rozpuszczoną celulozę (przetwór drzewny) z liści przez dwa małe otwory i przedzie nić jedwabną. W fabryce sztucznego jedwabiu rozpuszcza się celulozę w ługu i przeciska przez przetak o drobnych dziurkach do wody. Lepsze jedwabie sztuczne wykonuje się z odpadków bawełny, które również się rozpuszcza w ługu i chlorku. Powstaje z tego rodzaj włókna miękkiego jak wata, którą się rozpuszcza w ługu koprowym, przecedza i przez cienkie sita wstrzykuje się do wody. Tym sposobem tworzą się długie, niezwykle cienkie nitki, które wodzie oddają swą zawartość amonjaku, przyczem zarazem twardnieją. Zawartość koprowiny usuwa się przez pranie w słońcu. Dziesięć kilometrów nici jedwabnych waży zaledwie 100 gramów, zatem jak nadzwyczajnie cienkie są pojedyncze włókna jedwabiu sztucznego! Z przedzonych nici wyrabia się materiały i tkaniny, na podobieństwo pończoch.

Sztuczny jedwabiu nie wyrabia się jedynie czystego, doбира się też bawełny i wełny. W roku 1891 założono we Francji w Besancon pierwszą fabrykę sztucznego jedwabiu, choć już od 150 lat znano wyrób prawdziwego jedwabiu. Pierwsze próby były bardzo niedoskonałe a przede wszystkim łatwo palne. Przy teraźniejszych wyrobach unika się, o ile się da, łatwo palnych pierwiastków.

Pijaństwo u zwierząt.

Nietylko człowiek jest zwolennikiem upajających trunków. Zwierzęta, ptaki, owady, nawet ryby, jak się okazało przy sposobności, mają pociąg do pijaństwa. Kozły świnię i myszy wyróżniają się pod tym względem. Świnie przepadają za osadem, który się tworzy na dnie beczek od piwa, a gdy im się uda dostać do tego przysmaku, piją do upadłego, a potem tarzają się i chwiałają prawdziwie „pijane jak świnię“. Zabawny widok przedstawia gromada pijanych świń, gdy taczają się powracając do chlewów.

Ciekawy wypadek upicia ptaków zdarzył się podczas podróży gołębi pocztowych, wiezionych na lot konkursowy. Jechało ich ponad 400 sztuk w klatkach w wagonie kolejowym. Po przybyciu na miejsce przeznaczenia wypuszczono je i wróciło zaledwie około czterdzieści sztuk. Właściciele zrazu zdumieni byli zniknięciem reszty swoich „wyścigowców“, ale że te, które powróciły, do wlokły się do domu w stanie zupełnie nietrzeźwym, skandal ten naprowadził na trop wyjaśnienia zagadki. Ścisłe dochodzenia wykazały, że znaczną część ładunku w wagonie stanowiło wino porzeczkowe, które wyciekło na podłogę. Klatki z gołębiami stały w wagonie razem z winem, laskome ptaki wypijały płyn z podłogi i to spowodowało tak smutne następstwa.

Jeszcze bardziej gorszący przykład pijaństwa zdarzył się w Szkocji. Pewnego dnia hodowca gęsi usłyszał niesłychaną wrzawę. Gęsi wracały do domu, gęgając, skacząc, bijąc się i trzepiąc skrzydłami — były pijane. Wypadek śmieszny — naraził jednak właściciela na poważne straty, gdyż gęsi nie były potem zdadne do niczego. Spędzały czas na pijaństwie, a jeżeli nie piły, to spaj jak zabite. Okazało się, że znalazły drogę do sadzawki zatrutej ściekami z pobliskiej rafinerji spirytusowej i upijały się bez ratunku.

Nawet wzór pracowitości, pszczoła, nie jest wolną od tej wady. Pszczelarze dobrze wiedzą, że pszczoły upijają się nieraz sokiem z niektórych aromatycznych kwiatów. Jest pewien gatunek mięty, której kwiaty wydzielają sok, mający własności upajające. Pszczoły, a zwłaszcza baki, piją z nich dotąd, aż odurzone spadają na ziemię i budzą się dopiero po kilku godzinach zeszywniale i oszołomione.

Muchy — jak wiadomo — są skoficznymi pijakami i wypijają bezwstydnie wszystkie napoje wysokowe.

Ale pierwsze miejsce między zwierzętami otrzyna słoń. Wtedy tylko nie upija się, gdy niema dostępu do trunków. Jeżeli zaś pić zacznie, niesłychanie trudno odzwycząć go od tego. Raz w cyrku choremu słońowi dawano jako lekarstwo alkoholowe napoje. Gdy zaprzestano mu je dawać, wpadał w taką wściekłość, że dla uspokojenia trzeba było pozwolić upić się mu na nowo. Pijaństwo przeszło u niego w nieuleczalny nałóg.

Pracowitość pszczoł.

Dla badania różnych zagadnień, związanych z pszczelnictwem, amerykańskie ministerium rolnictwa prowadzi specjalne laboratorium. Według danych, zebranych przez to laboratorium, pszczoła przez trzy tygodnie pracuje w ulu w charakterze niańki, a przez następne trzy tygodnie jako robotnica. Przez ten czas pszczoła wywodzi 3.165 młodych i zbiera 800 miligramów t. zw. nektaru. Nie jest to jeszcze właściwy miod, gdyż zawiera dużo wody. W rzeczywistości bowiem na 1 kilo miodu musi 2.000 pszczoł przez trzy tygodnie pracować.

Czas potrzebny pszczole na to, aby z pełnym ładunkiem pyłu kwiatowego wrócić do ula, waha się w zależności od wydajności kwiatów pomiędzy 8 a 110 minutami. Z pośród pszczoł będących przedmiotem obserwacji 3.16 procent nie wróciło wcale do ula. Padły one ofiarą deszczu, burzy, ptaków, a po części także przepracowania. Zdarza się bowiem i tak, że pszczoła podejmuje się pracy ponad siły i nagle wśród lotu pada na ziemię, jak samolot, w którym motor stanął i odmówił dalszej pracy.

GOSPODARSTWO.

W najgorętszym okresie sprzętów.

Spóźnione żniwa mają to do siebie, że wszystko razem dojrzewa. Jęczmień, groch, pszenica, wołają kosi i szybkiego zbioru. Przytem bywa jeszcze wskazane, by n. p. grochowszczyso natychmiast zaorywać, jeśli chcemy, by się struktura ziemi dla oziminy nie popsuła. Więc jedno pilne, a drugie jeszcze pilniejsze, jeśli gospodarstwo ma iść całą parą i naprawdę dawać zyski. — A minęły te czasy, kiedy rolnik nie rozumiał, dlaczego winien natychmiast rolę podorywać po żniwie. — dziś tylko bardzo zacołany i niedbały o swe własne dobro dopuszcza do zapieczenia się roli — zamiast wyzyskać pracę słońca i milionów bakterji, które urabiają glebę, jak gospodyni ciasto, by potem na tej glebie roślinność uprawiona dawała plon należyty. Bywa przecież, że na podorywce nie wolno poprzestać: perz roślinie! — Więc znów robota żmudna, a konieczna: niszczyć go — niedopuszczyć, by pola zarosły, co tak często, niestety, widzimy na podorywkach, pozostawionych na lasce losu.

Co naprzód z pola łapać? co sprzątać, na pytanie każdy sobie odpowiedzieć musi... Nie można n. p. od ręki sprzątać jęczmienia, choćby i nie był przerośnięty koniczyną; pozornie suchy jak pieprz ożywa w stodole i... mamy zapach browaru... — Jęczmień tedy musi się wygrzać, wystać, czy wyleżeć w snopach, które układamy najlepiej w mendle — lub okółki, możliwie zwarte ku górze kłosami i zaopatrzone na wierzchu czapą z jednego dużego snopa ustawionego kłosem do góry, a w mendlach na leżąco ze spadkiem kłosów na dół. Z pszenica, gdy sucha, prędzej można ryzykować zwózkę, zwłaszcza, że luźny układ kłosa i członkowate plewy sprzyjają namakaniu przy deszczowej pogodzie. Wsuszenie wówczas o wiele trudniejsze niż przy życie — a porastanie — bardzo łatwe. Pszenica wobec nastroszonej dość przewiewnej słomy dosycha w stertce — oczywiście nie na mokro sprzątnięta.

Przy sprzędzie owsa mają niektórzy rolnicy zwyczaj stosować się do starej mody: zostawiają pocięte zboże na pokosach, bo to ma ułatwić późniejszą młóckę! Temu nie zaprzeczę, że nadgnięty o-wies, — łatwiej się młóci, tembardziej — że go sporo i na polu zostanie — ale czy to po gospodarstwu psuć słomę pastewną?

Porankami w czasie żniw, winniśmy, choć na chwilę wpadać w buraki i w inne okopowiny, by tu i ówdzie przeciąć chwast — albo i przejechać radłem zessaną ziemię. Bywa to zbyt często, jeśli liście silnie okryły ziemię i burak dobrze rośnie, w przeciwnym razie pomoc narzędzia bywa bardzo skuteczną.

STATYSTYKA UBOJU. W ogłoszonych przez Główny Urząd Statystyczny materiałach Minist. rolnictwa znajduje się statystyka uboju bydła w poszczególnych województwach w r. 1926. Ogółem w roku tym poszło na rzeź 2,678,899 sztuk bydła rogatego (w tem 1,530.145 sztuk cieląt), 2,053.340 sztuk trzody chlewnej, 561.803 owiec i kóz, wreszcie 16.831 koni.

Na pierwszym miejscu pod względem uboju bydła rogatego stoi województwo Warszawskie (266.201 sztuk), dalej idzie Łódź (264.870), Lwów (252.357), z kolei wysuwa się z pośród województw Lublin (239.965), Poznań (250.501), Kielce (193.045), Bielsztok (163.689), potem dopiero idzie Kraków (160.283), Wołyń (150.536) itd. Najmniejszy ubój bydła wykazuje województwo Tarnopolskie (79.525). Najwięcej cieląt pada ofiarą w województwie Lwowskim (161.627). Kraków figuruje tu cyfrą 93.787.

Pod względem uboju trzody chlewnej pierwszeństwo ma Poznań (439.736 sztuk), następnie Śląsk (290.286), Łódź (241.586). Kraków bije zaledwie 82.116 sztuk trzody chlewnej, Nowogródek 8.161 sztuk. Największe liczby owiec i kóz padają w Poznaniu (94.943), dalej w Białymstoku (83.792), w Łodzi (73.431) itd. Kraków bije 8.841 sztuk.

Rzeźnictwo koni najsilniej funkcjonuje we Lwowie (6.868 sztuk), dalej na Śląsku (3.405), w Krakowie (2.608), w Łodzi (1556), w Poznaniu (1216) itd. Województwa Polskie i Tarnopolskie ubiły po jednym koniu w ciągu roku, Lubelskie zaś, Nowogródzkie, Wołyńskie i miasto Warszawa nie wysłały na rzeź ani jednej sztuki.

Należy zaznaczyć, że znaczna część mięsa, uzyskanego z uboju, idzie na eksport po pokryciu zapotrzebowania wewnątrz państwa.

Musimy podnieść wydajność ziemi.

Jak ważną jest sprawa podniesienia wydajności ziemi w naszych warunkach, świadczy proste obliczenie. Jeżelibyśmy zdołali zwiększyć naszą produkcję żyta i pszenicy chociażby o 1 c. metr. na hektarze — to zbiór nasz, przyjmując w rachubę tylko 6 milj. hektarów najlepszej ziemi, zwiększyłby się o 6 milionów kwintali. Znaczący, że nie miałibyśmy tego roku niedoboru w ziarnie, jak to jest przewidywane około 2 i pół milj. kwintali, lecz okazałaby się zwyżka, którą moglibyśmy wzmocnić stan naszego bilansu handlowego.

W ostatnich latach wprawdzie zostały uruchomione kredyty na meljorację i forsowanie użycia nawozów sztucznych, jednak jest to tylko działalność połowiczna, zatem nie dająca pożądanych rezultatów. Celem przyspieszenia akcji podnoszenia rolnictwa, Centralne Tow. Rolnicze zwróciło się do Ministerjum Rolnictwa z projektem powołania czynników społeczno - rolniczych do opracowania planu działania, któreby najskuteczniej zapewniło w okresie 5 lat uzyskanie z 1 morga powierzchni użytków nadwyżki równej wartości 1 cent. metr. żyta.

Nasrwa się zatem pytanie, czy takie ze wszech miar pożądane wzmocnienie wydajności ziemi da się w naszych warunkach przeprowadzić w przeciągu 5 lat?

Polskę da się przyrównać do ekstensywnie prowadzonego folwarku, gdzie zapuszczone dobre pola dają mniej, niż u sąsiada insywnie zagospodarowane piaski. Tak np. zbiory pszenicy z hektara ziemi wynoszą w Polsce 13 q. (przeciętna z ostatnich 3 lat), gdy w Niemczech, Belgii, Szwecji około 30 q. Zbiory żyta w Polsce 11,8 q., w Niemczech, Szwecji, Danii itd. — 20 q.

Zresztą nawet na obszarze samej Polski istnieją ogromne różnice wydajności ziemi, zależne od stopnia kultury uprawy. W 1927 r. na poznańskich piaskach zbierano przeciętnie z hektara 15,2 q. żyta, a 18,18 q. pszenicy, gdy równocześnie w woj. lwowskim tylko 9,9 q. żyta, 10,3 q. pszenicy, w woj. wileńskim tylko, 7,7 q. żyta, a 9,3 q. pszenicy.

Podnoszenie produkcji w intensywnie prowadzonych gospodarstwach wymaga znacznych wkładów, natomiast każda meljoracja w gospodarstwach ekstensywnych, t. zn. w takich, jakie przeważają w Polsce, procentuje się bezwzględnie wysoko. Polska jako kraj rolniczy nie może przechodzić do porządku dziennego nad temi zagadnieniami. Od nich zależy przyszłość i potęga. Musi

Państwowa Szkoła Kolodziejsko-kowaleka

w Grzymałowie, województwo Tarnopol
 podaje do wiadomości, iż wpisy rozpoczynają się 28/VIII. Wychowankowie mogą znaleźć pomieszczenie w Bursie T. S. L. za opłatą 30—35 zł. miesięcznie. Zgłoszenia i zapytania listownie adresować: Państwowa Szkoła Kolodziejsko-kowaleka w Grzymałowie. 145

więc akcja wzmocnienia wydajności naszej gleby być przeprowadzoną z całą energią i sumiennoscia i to niezwłocznie.

CENY ZIEMIOPŁODÓW ZA 100 KIŁO:

	War- szawa	Poznań	Wilno	Kra- ków	Lwów
Pszenica	58.—	52.—	—	53.—	—
Żyto	48.—	46.—	53.—	49.—	46.—
Jęczmień	48.—	45.—	48.—	—	—
Mąka pszenna	90.—	82.—	—	85.—	—
Owies	50.—	44.—	48.—	46.—	—
Mąka żytnia	71.—	70.—	—	72.—	—
Otreby pszenne	32.—	29.—	35.—	—	—
Otreby żytnie	30.—	33.—	34.—	—	—
Ziemniaki	—	—	—	—	8.50
Stoma	—	—	—	13.—	—
Siano	—	—	—	26.—	—

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Z. Styś: Dziękuję. Z powodu ćwiczeń Tadeusza muszę pisać redakcji, więc jestem. Sprawy drogowe zależą od Wydziału powiat. — M. Krzanik: „Myśl“ jest organem wołnowyśkieńskich bolszewików. Taką metodą pisania raczej pomagają księżakom niż szkodzą. Do wszystkiego trzeba ludzi przygotować, wychować. Co ugale to po diable. — Rozwadowski: Zasadnicza odpowiedź w dotyczącym artykule. Papler cierpliwy i pióro ostre, więc pisać ostro mała sztuka. Większa sztuka pisać roztropnie, a największa sztuka pisać pożytecznie. Odważny redaktor zostanie spokojnie w domu, a oszołomiony czytelnik poniesie szkodę. Przyjaciel Ludu służy uczcić Polsce i chłopom i pisze prawdę. — Hejnar Piotr: 2 dol. otrz. — Tylec Fr.: 20 fr. otrz. — Radziński Józef: 20 fr. otrzym. — Rozkiewicz J.: 20 fr. otrz. — Wiklak Jan: 20 fr. otrzym. Adres zmieniliśmy. — Żytkiewicz Jan: 2 dol. otrz. — Galuszka Lucja: 2 dol. otrz. — Kopeć Franciszka: Adres zmieniliśmy. — Rogacki Jan: Prenumerata zapłacona do 24 października 1928 r.

A. Matała, N. Burjak, B. Szyszakowa H. Głód, R. Mnich, M. Kubit, L. Hetmar: Zaopatrzenie przyznano. Szczegóły listem. — A. Budek: Przeciw orzeczeniu Mtn. Skarbu niema innego środka prawnego prócz kosztownej i ryzykownej skargi do Najwyższego Trybunału Adm. — o ile 60 dniowy termin od doręczenia tego orzeczenia jeszcze nie upłynął. Inaczej sprawa przedawniona i nikt już na to nie poradzi. — K. Bober II. Wętkowa: Akta przesłano Szeftostwu sanitarnemu celem stwierdzenia, czy służba wojskowa służyć spowodowała. — A. Piwowar: Za syna. W r. 1927 odmówiono z powodu własności 1 1/2 morga gruntu. Rekursu w terminie nie wniesiono, wobec czego sprawa przepadła. — A. Pietrasz: Wdrożono dochodzenia. — M. Kiejar: Min. Skarbu rekurs odrzuciło. — A. Bober: Pobiera 50 zaopatrzenia po zmarłym inwalidzie. Wymlar zgodny z ustawą. — B. Kosiek: Służba wojskowa nie była przyczyną zgonu śp. męża. Odmówiono. — J. Winiarska: Rekurs przesłano Min. Skarbu. Od 1 lipca 1928 r. podwyższono zaopatrzenie na 50%. — J. Guzik: Wdrożono badanie stosunków majątkowych. — A. Kozubal: Zaopatrzenie obniżono zgodnie z ustawą pomiewał syn Stanisław skończył 15 rok życia i może pomagać matce w pracy. — M. Szwał: Dostarczyć metrykę śmierci śp. męża, bez której podania załatwić nie można. — Emeryci otrzymają 22 1/2% dodatek płatny 1 sierpnia i 1 września za III kwartał tj. taki sam, jak pobierali w II kwartale. Sprawa tego dodatku na IV kwartał br. jeszcze nie ustalona. Możliwe, że rząd w miarę rozporządzań funduszy poprawi byt emerytów, do czego jest ustawowo uprawniony. Z powodu urlopów miarodajnych osób starania Powszechnego Związku emerytów odroczone do stosownego terminu.

St. Stączek.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?

Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żorawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynie, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1084

350 wartościowych przedmiotów, z zegarkiem za 15 zł. 75 gr.

Na listowne zamówienie wysyłamy następujący komplet: 1) Zegarek męski niklowy szwajcarski z dobrym ehadem; 2) 1 łańcuszek do zegarka pozłacany; 3) 1 brzytwa zagraniczna; 4) 1 pedzelek do golenia; 5) 1 miseczka do golenia; 6) 1 miseczka do herbaty; 7) 2 kawałki mydła toaletowego; 8) 1 krawat jedwabny; 9) komplet spinek do mankiet; 10) 1 para rękawników; 11) 1 grzebień kieszonkowy z futerałem; 12) 1 scyzoryk stalowy; 13) 3 chusteczki do nosa; 14) 1 szczoteczka do zębów; 15) 1 lusterko kieszonkowe; 16) obsadka praktyczna z chemicznym ołówkiem i jeszcze 335 przedmiotów niezbędnych dla każdego człowieka. — Cały ten komplet wysyłamy tylko za 15 zł. 75 gr. Taki sam komplet w gatunku „L“ 17 zł. 45 gr. Gatunek „N“ 19 zł. 75 gr., najlep. 22 zł. 95 gr. — Zadatkę nie potrzeba. Płaci się przy odbiorze. Za opakowanie i przesyłkę płaci kupujący. 1082
BEZ RYZYKA! **BEZ RYZYKA!**
 W razie nie spodobania się zwracamy pieniądze.
 „EMKA“, Warszawa, Dzielna 45, skrz. pocz. 592 P. L.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

TOMASZ MOKRZYCKI ur. w Omolasiu, pow. Kołbuszowa, w roku 1901 unieważnia zgubione dokumenta wojskowe. 1088

JAN GROMADA ur. w 1900 r., unieważnia zgubioną Kartę demobilizacyjną wystawioną przez 8 p. ul. w Rakowicach. 1088

WIKTOR BUDNOWSKI ur. w 1986 r., w Bziańcu, pow. Sanok unieważnia zgubiony dokument wojskowy wydany przez Komisję w Sanoku. 1075

WŁADYSŁAW SUROWIECKI ur. w 1896 r. w Radlinie, gm. Chodel, pow. Lublin unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zamość. 1085

AGENTÓW do sprzedaży maszyn rolniczych Śląskiej fabryki, na spłaty we wszystkich miejscowościach środkowej Małopolski za wysoką przewiją poszukują. Zgłoszenia pod „Wysoki Zarobek“ do Biura Ogłoszeń L. Wachsa, w Keszowie. 1087

GOSPODARSTWO 22 morgi polskie w jednym kawałku, ziemia orna las i łąka, z zabudowaniami gospodarskimi i zasiewami sprzedam za 8500 zł. Wiadomość listowna: Wiktor Gaszeta, poczta Derewek, pow. Kamień Koszyraki, Polesie. 1081

Sprzedam gospodarstwo

8 morgów gruntu z budynkami odpowiednimi pod dachówką i z inwentarzem żywym i martwym. Dwie morgi ogrodu z odpowiednimi drzewami owocowymi. Grant ukazowy. Do tego jest 7 morgów lasu liściastego 20-let. niego. Powiat Olkusz, Biały Kościół, koło Ojeowa. Józef Żurek. Ugoda na miejscu.

Na raty; od 5 zł. tygodniowo

wysyłamy do każdej miejscowości ubrania gotowe, płaszcze, kamgarny, bostony, rypsy, jedwabie, płótna, białe, kolorowe, koldry watawe, białe, różowe, kapy, koce i t. d. Wszystko w najlepszych gatunkach. 1086

Cennik wysyłamy bezpłatnie. Łódzki Eksport Włókniarzy, Łódź 7, skrzyżka pocztowa 367.

MASZYNY ROLNICZE

prościejowskich fabryk
WICHTERLE & KOVARIK
 jak: młocarnie, kieraty, wialnie, siockarnie, siewniki, motory wszelkiego rodzaju i t. d. również maszyny do szycia syst. Singera, sprzedaje na spłaty 12-miesięczne zastępca: J. H. Zuckerman, Kraków-Podgórze, Rynek gł. 5 (przy kościele).
 UWAGA: Reflektanci mają się osobiście zgłosić w celu zamówienia lub informacji szczegółowej. 994

Przemysł Gumowy w Polsce a Zakłady „Pepege“.

Do rzędu najpoważniejszych gałęzi przemysłu należy produkcja wyrobów gumowych. Stale wzrastające zapotrzebowanie na rynku krajowym zaspakajane było jeszcze do niedawna przez produkty zagraniczne. — Oczywiście rzecz nie wpływała to dodatnio na nasz bilans handlowy.

Za nader szczęśliwy zwrot w tej sytuacji poczytać przeto należy uruchomienie w lutym 1923 roku pierwszej w Polsce fabryki przetworów gumowych pod nazwą „Pepege“, Polski Przemysł Gumowy Tow. Akc. w Grudziądzu.

W pierwszym okresie istnienia przedmiotem produkcji „Pepege“ były jedynie kalosze i to w bardzo skromnej ilości 50 par dziennie.

Pod względem jakości były one niedoścignione i z miejsca zyskały sobie ogromną wziętość, wypierając wytwory zagraniczne.

Od tej chwili rozpoczyna się rozwój zakładów w tempie iście „amerykańskim“.

O rozmachu pracy „Pepege“ doskonale świadczy to przedewszystkiem, że po roku zaledwie produkcja wzrosła do kilku tysięcy par kaloszy i obuwia gumowego dziennie, a obecnie dosięgła imponującej cyfry 30.000 par.

Dało to firmie asumpt do rozszerzenia ram produkcji, wprowadzając wytwarzanie śniegowców, obuwia ludowego, sportowego, tenisowego, płaszczy gumowych, a w końcu opon i dętek rowerowych.

Pod względem jakości wyroby „Pepege“ są tak doskonałe, że nie tylko wyparły z rynku krajowego produkty zagraniczne, konkurując skutecznie gatunkiem i cenami, ale znalazły poważny zbytna na rynkach obcych, gdzie cieszą się zasłużonym powodzeniem.

Obecnie „Pepege“ posiada trzy fabryki: w Grudziądzu, Warszawie i Wąbrzeźnie.

Producja dzienna wynosi: opon i dętek 2.000 kompletów, par gumowych 2.000, kaloszy i śniegowców 15.000, i tyleż par obuwia ludowego, sportowego i tenisowego.

Przedsiębiorstwo zatrudnia 4.000 robotników i posiada własne oddziały handlowe ze składami konsygnacyjnymi we wszystkich większych ośrodkach Rzeczypospolitej, oraz w Bukareszcie, Wiedniu, Berlinie, Kopenhadze, Rydze i Gdańsku.

Kapitał akcyjny, rezerwowo i dyspozycyjny wynosi około 10.000.000 złotych.

Powyższe dane ilustrują najlepiej obrzynną działalność Polskiego Przemysłu Gumowego i jego znaczenie w przemyśle polskim wogóle.

Podkreślić wypada, że tego rodzaju przedsiębiorstwo zakrojone na wielką skalę ma dla Polski znaczenie ogromne, a propaganda polskiego przemysłu przy pomocy wysyłanych zagranicę doskonałych wyrobów jest bezsprzecznie wielką zasługą.



Najwyższy czas sprowadzać superfosfat pod zasiew pól i ozimin
Superfosfat odebrany do 20 lipca kosztuje taniej. Bez superfosfatu niema dobrych zbiorów i dorodnego ziarna.

Przy zakupie zwracać uwagę na znak ochronny

„SUPER“

na opakowaniu, gdyż tylko towar z tym znakiem daje gwarancję doborowego gatunku.

Niska cena superfosfatu umożliwia nawet bardzo intensywne nawożenie.

Superfosfat zakupujcie w Waszej organizacji rolniczej lub u zaufanego kupca.

Informacji bezpłatnie udziela

Zw. „PRZEMYSŁ SUPERFOSFATOWY“

Warszawa, Kredytowa 4.

1068



OBSADZAMY KILKASET POSAD

1066

miejsowych reprezentantów we wszystkich miejscowościach Polski. Panowie i Panie wszystkich stanów, reflektujący na stały dochód miesięczny, zechcą się zgłosić z podaniem zawodu etc. do Dyrekcji „SANATOR“ w Bydgoszczy 5. — Markę na odpowiedź załączyć



Marka Gwiazda

Marka Gwiazda

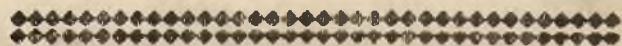


POD ZASIEWY
JESIENNE



jest 1079

najtańszym i najskuteczniejszym
nawozem fosforowym
JOZEF KARRACH, Lwów, Kościuszki 18.



DOM MUZYCZNY

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, Szewska 13/Pl L.

wysyła mandoliny włoskie po

26-30 zł., koncertowe ozdobne

35-45 zł., skrzypce szkolne ze

smyczkiem 28 zł., koncertowe

30, 40 i 50 zł., klarnety 8 klap 38 zł., 10 klap

45 zł., 12 klap 50 zł., gitary koncertowe 40-45

zł., Kornety 120 zł., Harmonje 2 registry 29 zł.

Wiedeńskie 1 rządowe 38 zł., dwurzędowe 55 zł. Nikl.

„Gre Reskopf“ patent z łańc. 18 zł., nikl. płaski zegarek

słynnej marki „Isnigma“ 22 zł., budzik 14 zł., brzytwa „So-

lingen“ po 6, 8 i 10 zł., maszyny do włosów 9-12 zł.

djamenty do szkl. po 7, 9 i 12 zł. Cennik ilustrowany

zegarków i instrumentów darmo i oplatnie. 634



LEKARZ DENTYSTA ALEKSANDER ROMM W KROSNI

ordynuje jak zwykle w domu p. Zygmuntowicza obok kościoła OO. Kapucynów. Leczenie, plombowanie i wyjmowanie zębów w znieczuleniu. Zęby sztuczne na kauczuku i złocie. 756

Ceny przystępne! Ceny przystępne!
Przyjeżdżnych załatwia się natychmiast.



Ważne!

Uwaga!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom

**Dla chorych!
Dla cierpiących!
Dla zdrowych!**

reumatyzmu, gośca, bólów nerwowych, bólu głowy i zębów, przeciw bolom żył, spuchliznom, bolom nóg, kłucia w boku, zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom. — Chwatać ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do nacierania

≡ Skutek ≡
nadzwyczajny

ICHTIOMENTOL

≡ Działanie ≡
pewne i szybkie

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol Edelmana pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagają. Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysięcy poświadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego ICHTIOMENTOLU.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu:

Laboratorium aptekarza Szymona Edelmana w Samborze Nr. 30.

6 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 13 zł. — 10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 24 złote. — 25 flaszek 51 złotych. 769